Nr. 234 We Lwowie Poniedziałek dnia 24 Sierpnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji: „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fenig., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Jeszcze w sprawie nauczycieli ludowych.

Lwów 23. sierpnia.

Sprawy wszelkie, dotyczące naszego nauczycielstwa, znajdowały tak w piśmie naszem, jak w ogóle w całej prasie galicyjskiej polskiej gorliwych rzeczników. My w szczególności przyznać sobie możemy, iż nie omieszkaliśmy żadnej nadarzonej sposobności, by tę sprawę poruszyć i poddać pod dyskusję publiczną; że staraliśmy się i to nie raz, ale wiele razy, wykazać te przeróżne powody, składające się na smutny stan nauczycielstwa naszego, na ten tak dotkliwie dający się uczuć i tak szkodliwie oddziaływujący na rozwój oświaty ludowej u nas brak ukwalifikowanych nauczycieli ludowych; że notowaliśmy skrzętnie głos każdy w tej sprawie, czy to publicznie wypowiedziany, czy też nam z kompetentnej nadesłany strony, a omawiający tę tak doniosłą dla całego kraju sprawę.

Dziś znowu zdarza nam się zanotować jeden głos taki, a czynimy to tem chętniej, że jest on niejako potwierdzeniem i zesumowaniem wszystkiego tego, co tylokrotnie już w łamach naszego pisma wypowiedzieliśmy i że jest to głos czasopisma fachowego *Szkolnictwo ludowe*, oparty na uchwale tak poważnego zebrania naszych nauczycieli ludowych, jakiem był tegoroczny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu.

Uchwała ta opiewa, jak następuje:

„W. Sejm raczy polepszyć materjalny byt nauczycieli ludowych, przez zmianę art. 11 w tem brzmieniu:

a) Roczne płace nauczycieli szkół ludowych pospolitych dzielą się na 4 klasy płac, a mianowicie:

I. klasa w siedzibach sądów kolegjalnych ma płacę 900 zł.

II. klasa w siedzibach starostw 800 zł.

III. klasa w siedzibach sądów powiatowych i miejscach kąpielowych 700 zł.

IV. klasa we wszystkich innych miejscowościach 500 zł. — przyczem ma się uwzględniać szczególne warunki miejscowe.

Klasy te nie obejmują miast Lwowa i Krakowa.

b) Nauczyciele szkół wydziałowych pobierają o 200 zł. wyższą płacę w poszczególnych klasach płac nauczycieli szkół ludowych.

c) Płaca tymczasowego, a względnie nadetatowego nauczyciela, posiadającego patent nauczycielski (kwalifikację) wynosi pełną płacę nauczyciela rzeczywistego — płaca nauczyciela z egzaminem dojrzałości wynosi tylko 60% tej płacy. W każdym jednak razie płaca ta nie może być niższą od płacy 300 zł.

d) We wszystkich miejscowościach — nie wyjmując miast Lwowa i Krakowa — pobiera nauczyciel dodatek na mieszkanie wynoszący 20 prct. płacy stałej, o ile nie jest uprawnionym do żądania mieszkania w naturze, a względnie do żądania relutum na mieszkanie.“

Otóż pendant do tej uchwały stanowi artykuł *Szkolnictwa ludowego*, który tu podajemy w streszczeniu.

„Sejm galicyjski, niepraktykowaną nigdy i nigdzie polityką oszczędnościową w kraj. budżecie szkolnym, ustanowieniem iście żebraczych płac nauczycielskich do tego doprowadził, że, mimo dostatecznej ilości seminarjów nauczycielskich, wkrótce zabrakło kandydatów do chleba nauczycielskiego.

Według urzędowych wykazów z roku ubiegłego, było w kraju naszym, w ogóle bardzo skromnie w szkoły ludowe zaopatrzonym, aż 205 szkół nieczynnych z powodu braku nauczycieli! (tj. około 12 procent całej liczby istniejących szkół). Co gorsza, chwycono się środka, niepraktykowanego w żadnym innym zawodzie, tj. otworzono na oścież wrota do urzędu nauczycielskiego osobom, które wcale żadnej nie posiadają kwalifikacji. Takich indywiduów w ubiegłym roku szkolnym była kolosalna liczba, tj. 323 mężczyzn, a 200 kobiet. W obec tego faktu Towarzystwo pedagogiczne na walnym zjeździe w Drohobyczu zajęło stanowisko odporne, a to na wniosek referenta tej sprawy, naczelnego redaktora *Szkolnictwa ludowego*.

Zasadnicze motywa tego protestu są bardzo ważne. Urząd nauczycielski jest jednym z najtrudniejszych zawodów, potrzebuje przeto ludzi należycie wykształconych, odpowiednio ukwalifikowanych, a to tembardziej, że zadania szkoły ludowej w dzisiejszych czasach są coraz większe i bardziej odpowiedzialne.

Powtóre indywidua bez kwalifikacji, przyjmowane na posady nauczycieli szkół ludowych, rekrutują się z takich warstw społecznych, że swojem wykształceniem, ogładą, pojęciem obowiązków, czynią wstyd stanowi nauczycielskiemu i cofają prawidłowy rozwój oświaty ludowej.

Działanie takich niepowołanych „wychowańców ludu“ było już nieraz przyczyną niesłusznych napaści na cały stan nauczycielski, jak tego dowiodła sprawa 18 letniego nieukwalifikowanego Majora, który za zabicie dziecka szkolnego został uwięziony, a następnie przez trybunał lwowski zasądzony na karę pięciomiesięcznego ciężkiego więzienia. W tym wypadku zawiniła osoba, nie mająca nic wspólnego ze stanem nauczycielskim, mimo to nie szczędzono nam gorzkich, niczem nieusprawiedliwionych wymówek.

Dlatego też nauczycielstwo ludowe przyjęło z głębokim żalem do wiadomości zarządzenie, którem upoważniono okręgowe rady szkolne do przyjmowania na nauczycieli szkół publicznych osób bez kwalifikacji i domaga się drogą protestu usunięcia tego rażącego unikatu. Stokroć bowiem lepiej, aby szkoły świeciły pustkami, aniżeli żeby firmą nauczycieli ludowych działali tacy pozowie, jak Major i inni.

Sądzimy, że wys. Rada szkolna krajowa, znana zresztą ze swojej życzliwości dla spraw oświaty ludowej, postara się o uchylenie powyższego rozporządzenia, a nasz Sejm krajowy wobec faktu zabijania dzieci szkolnych dla względów „taniej oświaty“, raz na serjo zastanowi się nad losami szkolnictwa ludowego i uchwali ustawę, polepszającą odpowiednio byt nauczycieli ludowych, aby zapobiedz w przyszłości podobnym smutnym doświadczeniom.

Nauczycielstwo ludowe zaznacza przytem, że nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności na wszelkie dalsze następstwa polityki oszczędnościowej w budżecie szkolnym, protestuje przeciw nim z wszelką stanowczością, a odpowiedzialność składa wyłącznie i jedynie na Sejm krajowy.“

Szpiegi w Rosji.

W ostatnich czasach poruszoną została w Rosji „kwestja szpiegowska“. Niepewna sytuacja polityczna, bezustanne zbrojenie się i fortyfikowanie, oraz, bądź co bądź, zbliżająca się wojna, wszystko to dało powód rosyjskim publicystom do energicznego dopominania się ogłoszenia ostrzejszych praw na szpiegów w Rosji, jakie dotąd istniały. Niezadługo tedy z ministerstwa sprawiedliwości w Petersburgu ma wyjść nowe karne prawo, obostrzające odpowiedzialność za zdradzanie tajemnic państwa i służenia w jakikolwiekbądź sposób nieprzyjaciołom Rosji. Rosyjskie prawodawstwo tylko podczas wojny karało dotychczas surowo szpiegów cudzoziemców, zaś w czasie pokoju pociąga do kryminalnej odpowiedzialności jedynie szpiegów poddanych rosyjskiego rządu — cudzoziemców w ten sposób działających usuwa się z granic caratu. Idzie więc teraz o to, że w czasie pokoju, w dobie tak niebezpiecznej, jak obecna, podpatrywanie przygotowań jednego państwa przez drugie jest na porządku dziennym, a zatem Rosja chcąc się zabezpieczyć, ogłosi prawo na szpiegów cudzoziemców, którzy przychwyceni zostaną na swej zbrodniczej czynności, tak podczas pokoju, jak i wojny.

Prawdą jest, że kryminalne prawodawstwo rosyjskie odnośnie do szpiegów cudzoziemców, jest humanitarne i hołdowało tej zasadzie, że podpatrujący, czy szpiegujący cudzoziemiec, uważany być powinien jedynie jako szkodliwy, więc w razie wojny usuwa się go kulą, a podczas pokoju, wyrzuca za granicę — Rosjanina zaś, szpiegującego na szkodę swego państwa, uważało dotychczasowe prawodawstwo rosyjskie nietylko za szpiega, lecz i za zdrajcę. To bardzo, jak powiadamy, humanitarna zasada, ale jej się rząd rosyjski nigdy nie trzymał — przeciwnie, odnośnie do cudzoziemców, bez ceremonji, bez żadnego sądu wysełał administracyjnym porządkiem w głąb Syberji i chował żywego człowieka przed światem — wszelkie zaś reklamacje dyplomatyczne zbywał ogólnikami i przyrzekał „sprawę zbadać“. Po roku 1863 pochwycili żandarmi moskiewscy w Myszyńcu, miasteczku tuż nad granicą położonem, księdza, pruskiego poddanego, który przybył tam za sprawunkami i za legalną, tak nazwaną „przepustką“. Księdza tego wysłano na mieszkanie do Syberji, jako podejrzanego o szpiegostwo i pomimo ciągłych reklamacyj z berlińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, ksiądz, przyaresztowany najniewinniej w Myszyńcu, dziewięć lat przemieszkać musiał w pięknej lodowatej Syberji, zanim go uwolniono.

Nowa więc kodyfikacja prawa o szpiegostwie w Rosji nie ma innego celu, tylko rzucenie postrachu wśród tych amatorów, którzy przybywając do Rosji za legalnymi paszportami i pragną jej urządzeniom przyjrzeć się bliżej, bo na to rząd rosyjski jest bardzo drażliwy, a lubi pokazywać gościom tylko to, co chce, żeby było widziane i wiedziane. W ogóle rząd rosyjski nie lubi wszelkiego rodzaju gości, a ludzkiego oka z Europy boi się i zasłania się przed niem, jak może i czem może. W Rosji potrzeba tylko ściągnąć na siebie małe podejrzenie, a zanim się wytłumaczysz, że, ani szpiegiem nie jesteś, ani w złych zamiarach nie przybyłeś, posiedzisz czas jakiś w kazamatach, a potem przez lat kilka przyglądać się możesz florze i faunie syberyjskiej, czy będzie prawo o szpiegostwie takie, lub inne

Stowarzyszenie ku zwalczaniu usiłowań socjalistycznych.

Donosiliśmy już o założeniu w Poznaniu Towarzystwa, które ma na celu podjąć walkę przeciw szerzeniu się sojalnej-demokracji.

Jakkolwiek nic nie mieliśmy przeciwko samemu celowi, wyraziliśmy jednak pewne powątpiewanie, czy cel ten da się osiągnąć za pomocą stowarzyszenia, w skład którego wchodzą figury rządowe.

Powtarzamy to i dzisiaj na podstawie odezwy, którą świeżo to towarzystwo wydało, a która dosłownie opiewa:

„W naszych tak zaniepokojonych czasach obowiązkiem jest każdego, przyczyniać się według sił do rozwiązywania jednego z najważniejszych zagadnień — kwestji społecznej.

Najpotężniejsze czynniki porządku społecznego, mianowicie: Kościół, państwo, szkoła i gmina powołane są, aby za przewodem dostojnych i światłych szafarzy dobra publicznego, zagadnienia te potężne chronić odpowiedniemi środkami od wirów gwałtownego przewrotu, jako też aby podawać i upowszechniać skuteczne sposoby, któremiby społeczne niedomagania leczyć należało. Ale i jednostka może i powinna w tem wielkiem dziele brać udział tak słowem, jak i czynem. Tym sposobem i na najniższym szczeblu społeczności współdziałać możemy z dobroczynnym wpływem idącym, z góry.

Zakres wszelako działania jednostki ograniczonym bywa po większej części na koło rodziny i zawodu. Chcąc więc uzyskać szersze pole działalności dla sprostania tak trudnemu zadaniu, zdaje się być rzeczą wskazaną, aby jednostki o równych zapatrywaniach łączyły się i porozumiewały, celem poparcia tego zadania spólnemi siłami w mniejszym, czy większym zakresie.

Dla tego i my, ulegając ogólnemu prądowi czasu, zawiązaliśmy stowarzyszenie, którego zadaniem jest zwalczać usiłowania, zmierzające ku przewrotowi społecznemu.

Ale walka nasza nie zaogni się wrogim zapędem. Stowarzyszeni w pokoju i zgodzie, zamierzamy pielęgnować tylko dzieła pokoju. Zbrojni rynsztunkiem miłości człowieka i bliźniego, gotowi będziemy do spotkania się z prądem, który, dobra ogółu niepomny, stawa w rozterku do wszelkiego porządku Bożego i ludzkiego

Wprawdzie niebezpieczeństwo tego rosterku — za co Bogu dzięki i chwała — w stronach naszych jest jeszcze stosunkowo nieznacznem. Silne węzły w duszy ugruntowanej wiary, spajają u nas ludność szczerze miłującą pokój, mimo tylu i tak wielkich przeciwieństw, w jedno nierozerwalne ogniwo, niby w wielką gminę społeczną, która nie chce i nie może rozpaść się na niespojne rozłamy.

Lecz i na poczynającą się robotę rozkładu, która głównie pod pozorami nibyto gospodarczego rozwoju, coraz wyraźniej występuje, niegodzi się patrzeć z założonemi rękoma, aż będzie za późno łagodzić, koić i oświecać.

Dołączone ustawy objaśniają cel naszego stowarzyszenia. Zamierza ono w służbie dobrej sprawy zapobiegać złemu, lub występować czynnie dla dobra ogółu. Co zaś ustawy w ogólnych nakreśliły zarysach, to staraniem stowarzyszonych będzie urzeczywistniać przez praktyczne rozpoznanie najbliższych potrzeb, a w miarę sił i środków, jakiemi rozporządzać wypadnie.

Spodziewamy się, że wszyscy współobywatele dobrze myślący, bez różnicy narodowości, religji i wyznania, a zarazem i politycznego stanowiska, radą i czynem nas poprą, a co rychlej do stowarzyszenia przystąpią, żeby mu dodać sił do wszechstronnej pracy.

Niżej podpisani członkowie zarządu chętnie przyjmować będą zgłoszenia na członków stowarzyszenia

Poznań, w lipcu 1891.

Poznańskie Stowarzyszenie prowincjonalne ku zwalczaniu usiłowań socjalnej demokracji.

Zarząd tymczasowy:

Baron Unruhe z Babimostu, przewodniczący. L. Mycielski z Gałowa, zastępca. G. Nathusius z Poznania, zastępca. Radca miejski Adolf Kantorowicz z Poznania, skarbnik. Dr. W. Łebiński z Poznania, sekretarz.

Co się tyczy wspomnianych w odezwie statutów, to najważniejsze ich postanowienie, mianowicie co do celu Towarzystwa, opiewa, jak następuje:

Celem Towarzystwa jest — z uwzględnieniem istniejących w prowincji różnic narodowych, wyznaniowych i politycznych — działać zgodnie, a 1) słowem i pismem oświecać, w ogólniejszym zaś zakresie pobudzać do moralnej i materjalnej opieki nad klasami niezamożnemi w zamiarze przyczynienia się do podniesienia takowych; 2) ułatwiać i popierać sprawiedliwie pośrednictwo między pracodawcami a robotnikami; 3) zapobiegać usiłowaniom nieuprawnionego zakłócania społecznego i gospodarczego porządku.

Dalsze przepisy odnoszą się do kwestyj formalnych, jak wszystkie statuty stowarzyszeń.

O ile, Stowarzyszenie ku zwalczaniu usiłowań socjalnych“ odniesie skutek, okaże przyszłość. Co do wartości jego, pozostawiamy głos pismom poznańskim, które na razie sucho, bez komentarzy podają cytowaną odezwę i treść statutów.

„Słóweczko o naszych Polakach.“

Po długiej przerwie pojawia się w berlińskiej zachowawczej *Kreuz Zeitung* pod powyższym tytułem nowy artykuł, który, jak przyznajemy, napisany jest i bezstronnie i bezprzedmiotowo. Nasamprzód omawia autor artykułu znane wystąpienie hr. Ballestrema przeciw polskiej narodowości Górnoszlązaków, pisząc, co następuje:

„Otwarte listy posłów hr. Ballestrema i ks. dr. Jażdżewskiego (powinno być p. J. Kościelskiego. *Przyp. Red.*) w sprawie narodowości Górnoszlązaków znalazły, rozumie się, głośny oddźwięk w prasie polskiej. Umiarkowańsze głosy przyznały, że Szlązacy mówiący po polsku są wprawdzie poddanymi pruskimi, że wszelako przynależność polityczna nie usuwa bynajmniej narodowości szczepowej czyli rasowej. Szlązacy mówiący po polsku są tak samo Polakami, jak mówiący po niemiecku Rosjanie, Austrjacy, Szwajcarzy, Amerykanie i t. d. są Niemcami. Właśnie język stanowi główną cechę narodowości szczepowej czyli rasowej. Twierdzeniu temu chyba nikt nie odmówi słuszności, a narodowo polska agitacja na Górnym Szląsku charakteryzuje się przedewszystkiem pielęgnowaniem języka polskiego. Objaw ostatni jest zupełnie naturalnym wobec ogólnego postępu, jaki w ostatnich kilkudziesięciu latach w polskiem piśmiennictwie zaszedł. Mimo rozkawałkowania pod względem państwowym zachowali Polacy niewątpliwie jednolity rozwój narodowej oświaty, starając się na każdym kroku dorównać cywilizacji zachodniej. Jest to spostrzeżeniem nader ciekawem, w jaki sposób Polacy starali się przyswoić sobie postępy zachodu w dziedzinie nauk i sztuki, oraz życia towarzyskiego i politycznego i w jaki sposób udało się im postęp ten przyodziać w szatę narodową. Nasi klasycy zarówno, jak nasi romantycy zostali w sposób prawdziwie genjalny przyswojeni pięknej literaturze polskiej. Wszystkie fachy naukowe przejęli Polacy od Niemców, nie przepominając przy tem bynajmniej o donioślejszych pracach innych narodów. Jako jedno z najtrudniejszych zadań, jakich w polskiej literaturze dokonano pod względem naukowym, uważać trzeba fakt, że nawet filozofja Hegla znalazła u Polaków doskonałych interpretatorów (w osobach hr. Cieszkowskiego i Libelta).

„Nadzwyczajny rozwój idei narodowej, jaki się począł rozszerzać od połowy bieżącego stulecia, przyczynił się niewątpliwie do podniesienia i wzmocnienia narodowości polskiej. Pomijamy tu zupełnie Galicję, gdzie Austrja przyznała Polakom prawie samodzielne życie polityczno-państwowe. Ale i bez podobnych względów, a często w bardzo trudnych warunkach jak n. p. w Królestwie Polskiem, zabiło u ludności polskiej od r. 1873 wszędzie żywiej tętno narodowe. Opór przeciw rusyfikacji i germanizacji spotężniał. W Wielkiem księstwie Poznańskiem nie zrobił żywioł niemiecki mimo kulturnego swego rozwoju żadnych znaczniejszych postępów. Wątpić należy, czy mimo kolonizacji ludność niemiecka się w dzielnicy tej znacznie lub w ogóle pomnożyła. Germanizacja spotyka się w wszystkich stosunkach obywatelskich, przemysłowych, politycznych i przemysłowych, politycznych i towarzyskich z rozbudzonym duchem narodowym. Polscy przemysłowcy, polscy rzemieślnicy, polscy służący itd., łączą się dzisiaj z sobą daleko więcej, niż za lat dawniejszych. Do tego dodać trzeba polskie stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, które urządzają zebrania i uroczystości prowincjonalne. W Ostrowie n. p. odbył się niedawno temu zjazd śpiewaków polskich, na którym reprezentowane były towarzystwa śpiewackie z Poznania, Bydgoszczy, Inowrocławia, Kościana, Miłosławia, Wrocławia, Berlina itd., a na którym po uroczystem przyjęciu i rozmaitych uroczystościach w przywdzianem w szatę świąteczną mieście przystąpiono również do obrad nad kwestjami praktycznemi. Jeszcze dzisiaj odbywają się po licznych miastach zebrania i obrady w sprawie zaprowadzenia prywatnej nauki języka polskiego. Największą trudność sprawia kwestja wynagrodzenia nauczycieli. W niektórych okolicach podzielono opłacających składkę na prywatną naukę na poszczególne oddziały. Oprócz tego stało się przedmiotem osobliwszej troski zaprowadzenie wykładu nauki religji w języku polskim w szkołach żeńskich.“

W dalszym ciągu omawia artykuł stanowisko Polaków wobec szkolnego projektu p. Gosslera, zaznaczając słusznie, iż pisma polskie uważają za jeden z głównych błędów rzeczonego projektu niedostateczne uwzględnienie szkoły wyznaniowej. Następnie zwraca uwagę na „polskie towarzystwo naukowe“ w Berlinie, podnosząc przedewszystkiem założenie kasy pomocniczej i wynagradzanie dobrych odczytów. Mimo to zakradła się do referatu *Kreuz-Ztg.* o naukowem towarzystwie polskiem w Berlinie pewna pomyłka. Wiadomość bowiem, iż rzeczone towarzystwo wysłało na obchód setnej rocznicy konstytucji 3. maja osobnych delegatów do Poznania, jest nieprawdziwą.

Koniec „słówka“ w *Kreuz-Ztg.* poświęcony jest stosunkom w Królestwie Polskiem, przyczem autor artykułu podaje szczegóły, znane dobrze naszym czytelnikom.

Z prowincji.

(*IKS.*) **Rzeszów** 10. sierpnia. (*Gospodarka miasta.*) Korespondencja w *Dzienniku Polskim* nr. 208, wreszcie inne w dziennikach krajowych wywołały pewną konsternację w obozie, zwanym u nas „Ring szparkasowy“.

Otóż p. L. Schaitter, radny miasta i dyrektor ringu szparkasowego, zwołał pozostałych radnych katolickich na poufne posiedzenie, ażeby pojawiającym się od czasu do czasu korespondencjom, wrzekomo wrogim, położyć tamę. Urradzono sporządzić „mądrą“ odprawę, w której mają być zbite fakta co do ustąpienia burmistrza, kilku radnych, urzędownie sprawdzony, a nielegalny wyjazd zastępcy burmistrza, wreszcie znana z dzienników obława, zarządzona przez magistrat dnia 4. b. m. w biały dzień i t. p. podniesione zarzuty.

Kilku panów pozostałych z katolików w radzie, łapią i zbierają na to sprostowanie podpisy niezależnych obywateli. Jak się to odbywa, wiadomo nietylko u nas, ale w każdem mieście, gdzie stan średni rękodzielniczo-przemysłowy upada, teroryzowany przez większość żydowską i instytucje finansowe, jak u nas przez „dobrodziejstwo“ kasy oszczędności. Rzemieślnik, potrzebujący kredytu na nędznych kilkadziesiąt zł., musi chodzić do kilku dyrektorów kasy oszczędności, kłaniać się i prosić, mimo kilku podpisów na wekslu, ażeby dyrekcja, złożona przeważnie z żydów i ich katolickich popleczników, takową mu udzieliła; a dostawszy się raz do książki, być pod dyspozycją polityki „ringu szparkasowego“.

Że rządy są żydowskie i jednostronne, dowodem tego fakt, jaki miał miejsce dziś dnia 20 b. m. na pełnem posiedzeniu rady powiatowej, które się odbyło pod przewodnictwem marszałka, posła do rady państwa, dr. Adama Jędrzejowicza, wobec komisarza rządowego, p. starosty dr. Fedorowicza. Członek rady powiatowej, dr. Stanisław Jabłoński, przy sprawozdaniu o funduszach gminnych katolickich powiatu, postawił wniosek, który uchwalono jednogłośnie, ażeby Wydział powiatowy zbadał stosunki majątku gminy Rzeszowa, z szczególnem uwzględnieniem, co jest majątkiem gminy żydowskiej, a co katolickiej, — głównie czy błonia miasta i pieniądze, za nie pobrane (około 50.000 zł.) są własnością miasta, czy gminy katolickiej. W tym to celu uprasza rada, aby Wydział raczył sprawdzić i polecić przeprowadzenie lustracji, rewidentowi Wydziału krajowego. Marszałek oświadczył, że bierze to do wiadomości i zarządzi co należy.

Sprawa „błonia“, poruszona przez dr. Jabłońskiego, jest bardzo ważną — gdyż właśnie pod rządami po ustąpieniu ś p. Ambrożego Towarnickiego, sprzedaż rządowi została dokonaną, — a uzyskana kwota idzie na umorzenie długów miasta w kasie oszczędności rzeszowskiej i na nowo powstające budowle, podczas gdy błonia te według aktu erekcyjnego ks. Lubomirskiego — mają być „wyłączną“ własnością gminy katolickiej. Badania dalsze, a raczej spodziewanego lustratora Wydziału krajowego wykażą, o ile ta i inne zabagnione fundacje miejskie znajdują się w należytym porządku.

Tłumacz 18. sierpnia. (*Cześć ludziom dobrej woli!*). Ktokolwiek miał sposobność poznać bliżej stosunki małomiasteczkowe, oceni łatwo, wiele trudów i zachodów wymaga urzeczywistnienie zamiarów, mających na celu dobro ogółu; zwłaszcza, gdy niezbędnem jest do tego zebranie znaczniejszych funduszów w miasteczku tak ubogiem, jak Tłumacz. A przecież coraz to lepiej i pożyteczniej rozwija się u nas ochotnicza straż ogniowa i czytelnia ludowa. A przecież kilkakroć w roku błogosławi biedna młodzież szkolna ofiarodawców odzieży, książek szkolnych i innych najprzydatniejszych przedmiotów. Zasługą to zabiegów i materjalnej ofiarności tutejszej inteligencji, na której czele szlachetną rywalizację w tym względzie prowadzą domy pp. Salamonów i Jahnów.

I obecnie mamy świeżo do zanotowania jeden z takich dodatnich objawów. Dnia 9. bm. odbył się w teatralnej sali kasynowej koncert na dochód Czytelni ludowej. Dzięki niestrudzonym zabiegom pp. Salamonów, koncert ten przewyższył wszystkie, które zapamiętaliśmy. Punktami kulminacyjnemi koncertu były: śpiew solo, solo fortepianowe i deklamacja p. J. S. Po koncercie odbył się ochoczy wieczorek z tańcami w sali balowej.

Z uznaniem podnieść też musimy naddatek pana Kassnera, podporucznika, oraz dary licznych książek przez pp. Salamonów, Szczęsnych Tomżyńskich, Rafałowstwa Tomżyńskich, Michała Piotrowicza i Jana Majeranowskiego.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (24.): Bartłomieja. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 13, zachód o godzinie 6. minut 48.

Nowy pasożyt. Po raz pierwszy pojawił się w Krakowie, na uprawianej winnej latorośli grzyb pasożytny: zaraza wina (*Perenospora viticola*), który obok fyloxery zrządza największe szkody w winnicach. Ojczyzną jego jest Ameryka północna, skąd w r. 1878 przybył do Francji. Od tej chwili rozszerza się pospiesznie po Europie. W r. 1879 był już w Lombardji i Genewie, w r. 1880 w całej Szwajcarji, Tyrolu i Karyntji, do r. 1888 rozpowszechnił się po Dalmacji, Istrji, Styrji, jednakże nie przekroczył Alp. Wreszcie w roku bieżącym zawitał do nas, a Kraków jest najdalej na wschód posuniętym punktem, dokąd ta choroba wina doszła. Grzyb niszczy liście, na których dolnej stronie widać delikatny, gęsty, białawo-szary puszek; niszczy też jagody, które schną i opadają nie dojrzawszy. Wskutek tego ubytek w winobraniu jest bardzo znaczny, często wynosi 70% żniwa. Bardzo pożądane są wiadomości o rozszerzaniu się tej nowej choroby roślinnej w Galicji, zwłaszcza wschodniej, gdzie wino jest bardziej powszechnie uprawiane, niż koło Krakowa.

Nowy wynalazek. *Wszechświat* prostuje w następujący sposób mylne wieści, głoszone z powodu nowego wynalazku Edisona, zwanego cynetografem: „Pogłoski dziennikarskie roznoszą od pewnego czasu wieści o nowym wynalazku Edisona, mającym umożebniać widzenie z odległości. Obecnie dopiero napotykamy wiadomości dokładniejsze, z których się okazuje, że wynalazek ten ma znaczenie daleko skromniejsze, nie wprowadza zgoła zasady nowej, ale polega tylko na pewnej kombinacji fonografu z fotografją, a raczej z zootropem. Zootrop jest przyrządem, który wprawia w ruch obrazy fotograficzne, zdejmowane w bardzo krótkich odstępach czasu z przedmiotów pozostających w ruchu, w ten sposób odtwarzają się kolejno w biegu położenia konia, człowieka podskakującego, ptaka latającego itp.; metodę takiego fotografowania i odtwarzania poruszających się przedmiotów, wydoskonalił szczególniej Marey. Jak tedy sądzić można, „cynetograf“ Edisona jestto rodzaj takiego zootropu, zapewne udoskonalony i zastosowany do odtwarzania widowisk scenicznych, których obrazy fotograficzne zostały zdjęte w bardzo krótkich odstępach czasu; jeżeli zaś przytem fonograf odtwarzać będzie głosy aktorów, będziemy mieli zupełną reprodukcję widowiska teatralnego. Dokładność takiego przyrządu ocenić będzie można dopiero wtedy, gdy rzeczywiście zostanie wykonanym i wykończonym; widzimy wszakże, że bynajmniej nie idzie o widzenie rzeczywistego przedstawienia wskróś odległości i przegród za pośrednictwem drutu telegraficznego, jak o tem gazety rozpowiadały. Przenoszenie na odległość obrazów wzrokowych, na wzór tego, jak druty telefonu doprowadzają nam głos, jest — dotąd przynajmniej — zupełnie niemożliwe.“

Pamiętniki ks. Bismarka. Ks. Bismark przyjmował w tych dniach dziekana Kranssolda z Kissingen, który przyjęcie swe i rozmowę z byłym kanclerzem opisał w *Schweinfurter Tagebl.* Według opisu tego na uwagę dziekana, żeby zechciał spisać wszystko, czego w życiu doświadczył i co widział, odparł ks. Bismark: „Owszem, ale nie ogłoszę tego za życia; musiałbym bowiem w takim razie różne zachować względy.“

25-letnią rocznicę istnienia zakładu krawieckiego, obchodzić będą we Lwowie dnia 25. sierpnia rb., właściciele znanej firmy tutejszej, Karol Kropiowski i Karal Matlas.

Wielkie lampy Siemens'a, ustawione na głównych placach od jakiegoś czasu nie palą się pełnym płomieniem, na co zwracamy uwagę magistratu.

Jeden żyd zabity. Taka pogłoska krążyła wczoraj przedpołudniem po Lwowie, a kto ją roznosił, łatwo się domyślić. Całe Krakowskie i Żółkiewskie było zaalarmowane, żydzi nie mogli się uspokoić i przez kilka godzin okrążali areszta policyjne, gdzie niby ów zabity żyd miał się znajdować. I cóż się ostatecznie okazało. Oto policja aresztowała jednego z najniebezpieczniejszych rzezimieszków lwowskich, niejakiego Szumańskiego, który nie chciał pójść dobrowolnie do aresztu, tak, iż musiano go siłą mocą wsadzić do dorożki i w ten sposób sprowadzić do aresztu. Tutaj wyprawił Szumański znowu awanturę, bił i kopał policjantów, aż go nareszcie związano i zamknięto w osobnej kaźni. Ten fakt posłużył żydom do puszczenia owej alarmującej pogłoski.

Ciągłe awantury wyprawiają w Bolechowie młodzi i starsi żydkowie, przebywający tam na letniem mieszkaniu. Bezczelnie arogancko zachowują się oni wobec kąpiących się pań, które narażone są na rozliczne nieprzyjemności. W tych dniach omal że nie przyszło do groźnego starcia między owymi żydkami a ludnością chrześcjańską.

Kronika brukowa. Z piwnicy K. Manzerowej przy pl. Strzeleckim, skradziono wczoraj paczkę drożdży. Sprawcę tej kradzieży w osobie Jana Kobylańskiego, policja aresztowała.

Izaakowi Majerowi Hauberowi, skradziono wczoraj z kieszeni pugilares z kwotą 16 zł.

Do członków i uczestników VI. zjazdu lekarzy i przyrodników. Przystępując do ułożenia wspólnej grupy fotograficznej z nadesłanych na ten cel fotografij, widzę ze smutkiem, że zaledwie połowa wszystkich członków i uczestników zjazdu do tej grupy należy, a przypuszczam, że nie niechęć, lub cena (3 zł. 50 ct. za grupę, albo 50 ct. za prawo figurowania na wspólnej fotografji), lecz inne skrupuły są tego przyczyną; dlatego też postanowiłem przedłużyć jeszcze do 10 września r. b. ostateczny termin nadsyłania fotografij, aby dać możność wszystkim, którzy dotychczas na fotografję się nie zapisali, nadesłania jeszcze fotografij swoich, celem zamieszczenia ich w grupie wspólnej.

Muszę nadmienić, że dotychczas nadesłali swoje fotografje co najwybitniejsi lekarze praktycy i mężowie nauki, najwyższe stopnie w społeczeństwie naszem dzierżący, a może ta okoliczność skłoni i resztę kolegów do figurowania wraz z nimi na wspólnym kartonie. Co do objawionych obaw, że w obec znacznej liczby osób, razem umieszczonych, poszczególne portrety zbyt małe i niewyraźne wypadną, to zapewniam, że tak nie będzie, gdyż fotografja wykonaną zostanie w rozmiarze arkusza fotograficznego papieru największego, na wzór fotografji z ostatniego zjazdu w Kopenhadze, na której 500 osob zupełnie dokładnie jest portretowanych, a co osiągnięto przez zaniechanie straty miejsca na emblematy i ornamenty, umieszczone na pase-partout i w ten sposób pozostawiono przeszło 6 centimetrów kwadratowych na każdą pojedynczą głowę; znany zaś jako pierwszorzędny zakład Bizańskiego daje rękojmię doskonałego wykończenia. Kolegów w Królestwie zapewniam, że fotografje zamówione zostaną im doręczone wprost z Krakowa, lub przez Warszawę.

W imię solidarności lekarskiej, proszę wszystkich kolegów członków odbytego zjazdu w Krakowie, aby zechcieli skorzystać z przedłużenia terminu i nadesłali do mnie swoje fotografje, o ile można, jaknajprędzej.

Wszystkie pisma polskie proszę o łaskawe powtórzenie tej odezwy. *Dr. Michał Śliwiński.*

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym pani Kamilli Poh, dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej, przeniesionym obecnie do domu z obszernym ogrodem, przy ulicy Pańskiej liczba 5, rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1891/92 z dniem 30. sierpnia od godziny 11 przedpołudniem do godziny 5 popołudniu.

Kurs nauk rozpoczyna się dnia 5. września 1891 r.

Teatr letni.

(„Życie paryskie", opera komiczna Offenbach'a w 5. aktach)

„Życie paryskie", wznowione w dniu wczorajszym z powodu przyjazdu pani Adolfiny Zimajer, nie postradało dotychczas tej siły attrakcyjnej, jaką posiadało przed laty.

Zasługą to w równym stopniu dowcipnych librecistów i kompozytora.

Pod względem tekstu, pełnego życia i humoru, obfitującego w tyle zabawnych epizodów, „Życie paryskie" śmiało może rywalizować z niejedną nowoczesną krotochwilą, zawdzięczającą swe powodzenie nie tyle oryginalności pomysłu i zręcznej intrydze, ile raczej drastycznym sytuacjom i — reklamie. Naiwny syn Skandynawji, pragnący użyć wszystkich przyjemności nowego Babilonu, żądna wrażeń artystycznych baronowa, wreszcie sympatyczny łobuz Bobinet, w długie jeszcze czasy budzić będą za każdem swem pojawieniem się na scenie ogólną wesołość. Cóż dopiero mówić o komicznym Frycu i fertycznej Gabrjeli, którzy posiłkowani przez wesołe damulki w guście Pauliny i Metelli, ożywiają nieustannie akcję operetki, nie dozwalając ani na chwilę ochłonąć z wesołego wrażenia widzowi.

Muzyka w „Życiu paryskiem" jest najwymowniejszym okazem, że Offenbach, lubo Niemiec z pochodzenia, stał się Paryżaninem z krwi i z kości. Szalona, pusta, pieni się, gdyby pełny kielich szampana. Odurza słuchacza melodją, to znów go drażni trywialnym efektem, użytym rozmyślnie dla kontrastu.

Krótko mówiąc, treść i muzyka przedziwnie odpowiadają tytułowi kompozycji.

Uwaga publiczności — naturalnym rzeczy porządkiem — zwróconą była w pierwszej linji na panię Zimajer, która wystąpiła w partji Gabrjeli.

Szyk i zalotność gryzetki, rzadka finezja i szalona brawura, składają się w grze artystki na znakomitą całość tej postaci, która urokiem swym pociąga, bawi i rozśmiesza. I niewiadomo, co bardziej podziwiać u pani Zimajer, jako Gabrjeli, czy temperament nadzwyczajny, czy swobodę, pełną wdzięku, czy też spryt nieporównany w używaniu tysiącznych figielków i sztuczek, działających na publiczność, gdyby iskra elektryczna. Wszystkie te sposobiki, zastosowane mniej zręcznie przez kogo innego, przeszłyby bez wrażenia, lub — co gorsza — snadnie mogłyby wywołać efekt wręcz przeciwny...

Obawa przed czemś podobnem nie zachodzi u pani Zimajer, która posiadła wszelkie tajniki sceny i szarży najbardziej śmiałej zdoła zawsze nadać prawdziwie artystyczną cechę.

Gromy oklasków, wstrząsające co chwila gmachem teatru letniego, są zresztą najlepszym komentarzem zapatrywań publiczności na sposób gry pani Zimajer.

Obok sympatycznego gościa trudnem było zadanie innych artystek. Naturalnością wszakże odznaczała się gra pani Skalskiej w roli baronowej Krystyny, dystynkcją zalecała się reprezentowana przez panią Dinę Metella.

Baronem de Gondramark był p. Myszkowski, który musiał, chcąc nie chcąc, rywalizować z świetnemi wspomnieniami, jakie w tej roli pozostawili Dobrzański lub Zboiński... Natomiast Fryc w interpretacji p. Skalskiego cieszył się niepospolitym sukcesem.

Panowie Laskowski, Gasiński, tudzież p. Kiczman byli wybornie usposobieni.

Teatr zapełniony po brzegi. *Z.*

Z Izby sądowej.

Lwów 22. sierpnia.

(Repertuar rozpraw sądowych)

Na czwartą kadencję sądów przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 1. września rozpisane zostały następujące rozprawy:

Dnia 1. Tadeusz Sojniach (zbrodnia stanu); (przewodniczy prezydent Białoskórski); d. 3. Antoni Zboiński (oszustwo); Kłymko Szemlij (zabójstwo); d. 4. Jaśko Bogdan (dradzież); d. 5. Wojciech Miziura (podpalenie); Hryńko Igliński (zgwałcenie); Anna Korzewicz (podpalenie); d. 7. Beile Zwiebel (dzieciobójstwo); Lesko Samulak (zgwałcenie); d. 9. Justyna Torech (morderstwo); d. 10. Grzegorz Szyjko (sprzeniewierzenie); d. 12. Jakób Mielnik (kradzież); d. 14. Izrael Kessler (oszustwo liwerunkowe); d. 16. Stefan Gryńczuk (zabójstwo); d. 17. Antoni Mańkowski (obraza czci); d. 18. Felicjan Zabłocki (morderstwo).

Przegląd polityczny.

* Z Białogrodu donoszą do *Berl. Tagebl.*, że mimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się tam stale pogłoska, iż pomiędzy Turcją a Bułgarją stanęło piśmienne porozumienie co do bliskiego już uznania rządów księcia Ferdynanda. Formalne to uznanie księcia nastąpi zaraz po otwarciu delegacyj austro-węgierskich.

* W Paryżu bawią obecnie: król grecki, obaj królowie serbscy ojciec i syn, i książę Walji; oprócz nich zapowiadają jeszcze całą gromadę rosyjskich wielkich książąt, którzy mają tam przybyć zachęceni (tak przynajmniej mówią francuskie dzienniki) przykładem w. ks. Aleksego. Pomimo tego, iż republikański Paryż z pogardą patrzy na godność królewską i brzydzi się jej „przepychem zewnętrznym, a wewnętrzną śmiesznością", uważa sobie przecież odwidziny dostojnych osób za nie mały zaszczyt i otacza ich wszelkimi możliwymi objawami czci. Zwłaszcza mały król serbski może się cieszyć nadzwyczaj dobrem przyjęciem; dobrzy Paryżanie obdarzają go tak entuzjastycznymi okrzykami, jak gdyby to był, co najmniej, wielki książę. Te wybuchy zapału zadziwiają nawet niektóre dzienniki, które konstatują, że znaczna większość demonstrantów ma bardzo mętne pojęcia o tem, kto jest król serbski i gdzie leży jego kraj.

* *Paix* donosi z Rzymu, że hrabia Paryża w liście do papieża użalał się na jego przychylne dla republiki postępowanie i odjął roczną pensję, jaką wypłacał nuncjaturze papiezkiej w Paryżu.

* Dziennik paryski *Voltaire* donosi, że ministerstwo wojny opracowuje obecnie dekret o sformowaniu armji kolonjalnej, tudzież dwudziestego korpusu armji francuskiej. Dekret ten Freycinet przedstawi prezydentowi rzeczypospolitej do podpisania zaraz po powrocie do Paryża.

* Z powodu zakazu wywozu żyta za granicę *Nowosti* piszą, co następuje: „Ponieważ głównym konsumentem naszego żyta i mąki żytniej są Prusy, przeto zakaz obecny odbije się przedewszystkiem na państwach, należących do „potrójnego przymierza". Francja i Anglja konsumują pszenicę, która zakazowi wywozu nie podlega. Dany środek dotyczy przedewszystkiem tego mocarstwa, które jest inicjatorem „zbrojnego pokoju", autorem międzynarodowych, wrogich dla nas spisków. Zresztą i pod względem ekonomicznym, jak wiadomo, Prusy Niemcy nie robiły sobie ceremonji. Przez czas jakiś ks. Bismark prowadził nawet przeciw nam otwartą wojnę ekonomiczną. Wobec autorów „ceł bojowych", czyniących zamachy na nasz kredyt państwowy, Rosja nie ma się co krępować".

(Telegramy z innych pism.)

Warszawa 22. sierpnia. Niemieckie firmy zakupują tu żyto w wielkich ilościach: pomimoto żyto spadło w cenie, a to skutkiem wielkiej podaży. W Kownie spadło z 135 na 100 kopiejek. (*G. L.*).

Belgrad 22. sierpnia. Charakterystycznem jest, że koła rządowe serbskie na wszystkie strony ogłaszają, iż król serbski i rejenci byli zachwyceni przyjęciem w Rosji, tudzież, że odmienne wiadomości są tendencyjnie zmyślone. (*G. L.*).

Wiedeń 23. sierpnia. Także *Fremdenblatt* oświadcza, że wiadomość o utworzeniu osobnego ministerstwa komunikacji, na które już nawet kandydatów wymieniano, jest zupełnie bezpodstawna. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. sierpnia. Cesarz Wilhelm przybędzie na manewry austrjackie dnia 3. września *via* Tetschen-Zellendorf do Schwarzenau. Cesarz austrjacki wyjedzie naprzeciw swego gościa do Sigmundsherberg.

Berlin 23. sierpnia. Papiery zmarłej tu hrabiny Hacke wziął urząd ochmistrzowski do przechowania w przypuszczeniu, że znajdują się w nich listy wysoce polityczne, od bardzo wybitnych osób pochodzące. Zmarła była przez kilkadziesiąt lat prywatną sekretarką cesarzowej Augusty i prowadziła bardzo skrupulatnie od dłuższego czasu dzienniczek.

Sofja 23. sierpnia. Uwięzionego w Monachjum pod zarzutem współudziału w zamordowaniu Belczewa, studenta Georgowa, odstawiono do tutejszego sądu.

Paryż 23. sierpnia. Twierdzą, że papież postanowił odjąć subsydja roczne, udzielane tutejszej nuncjaturze.

Paryż 23. sierpnia. Senator Cordier oświadcza, że podczas manewrów francuskich w roku 1888 miał rosyjski *attaché*, jen. Friederic powiedzieć: „I z taką armją czekacie jeszcze? Nuże uczyńcie jeden krok naprzód, a my pójdziemy za wami!"

Rzym 23. sierpnia. Głoszą tu, że ks. Walji zamierza rewizytować włoskiego następcę tronu w Rzymie w październiku r. b.

Rzym 23. sierpnia. Z Massawy donoszą, że sześciu kawalerzystów skazał sąd wojenny za zbrodnię stanu na karę śmierci przez natychmiastowe rozstrzelanie. Jeden żołnierz skazany został na 15 lat więzienia w galerach.

Kopenhaga 23. sierpnia. Przybyło tu wielu tajnych ajentów policyjnych rosyjskich, aby porozumieć się z policją miejscową co do ostrożności, jakie zarządzić wypada na czas pobytu carstwa w Kopenhadze.

Petersburg 23. sierpnia. Twierdzą, że rząd nakazał magazyny prowjantowe w Kongresówce i na Litwie zaopatrzyć w niesłychanie obfite, nowe zapasy zboża, gdy dawne już zużyto. Dało to nawet powód do pogłosek wojennych, na razie jednak ten tylko fakt nie ulega wątpliwości, że nigdy przedtem tak znacznych mas zboża nie nagromadzano w magazynach.

Petersburg 23. sierpnia. Rada stanu otrzymała do roztrząśnięcia projekt do ustawy, według której cudzoziemcom nie wolno nabywać pozamiejskich posiadłości.

Paryż 23. sierpnia. Kopalnie węgla w Bruny zalała woda.

Petersburg 23. sierpnia. Ministerstwo oświaty zadecydowało ostatecznie, że kobiety mogą być dopuszczane do sprawowania zawodu aptekarskiego.

Wiedeń 23. sierpnia. Kredyty 276·37; renta majowa 90·90; renta złota 110·80; renta marcowa 101·65; węgierska złota 103·60.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. sierpnia 1891 r.

HOTEL ZORZA. K. Radzimiński, z Wołynia. J. Dolańska, z Baranowa. N. Zakrewska, z Wiktorowa. A. hr. Walewska, z Wołynia. K. Chłapowski, z Poznania. A. Przedzimirski, z Nowego Miasta. E. Doean, z Rumunji. J. Trumpeter, z Buska. J. hr. Stadion, z Wiednia. M. Zakrzewski, z Czołhan.

HOTEL FRANCUSKI. T. Ujejski, ze Strzelisk. F. Jaruntowski, z Załanowa. W. Kraiński, z Wyszatycz. Dr. I. Chomicki, z Żurawna. H. Rapaport, z Rumunji. E. Linder, z Czerniowiec. Dr. I. Rappaport, z Wiednia. M. Nahodska, z Wołczuchy. O. Ambroziewicz, z Pomorzan. I. Grarer, z Opawy. W. Milowicz, z Rosji. W. Jonasz, z Bóbrki.

HOTEL CENTRALNY. W. Nimhin, ze Stanisławowa. S. Simon, z Brodów. I. Mściwujewski, z Koniowa. A. Weber, z Sielca. I. Olszański, z Podwołoczysk. E. hr. Potocki, z Marjampola. I. Fuchs, z Berna. M. Holzapfel, z Berlina.

NADESŁANE.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.